Rok 3. WARSZAWA 30 WRZEŚNIA 1927 r. Nr 14

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

JESIENNE WIATRY.

Zgodnie z narzuconym nam przez klimat schematem sezonowości sportów, kończymy tegoroczny okres czynny sportów wodnych. Hasło do odwrotu dali pływacy. Szybkiemi krokami zdążają za nimi wioślarze: coraz rzadsze łodzie mącą spokój królowej wód polskich i jej rozlicznych krewnych, bogato rozrzuconych krętemi linjami błękitu na terenach Rzeczypospolitej. Bronią się jedynie przed musem zimowego odpoczynku żeglarze, głęboki oddech jesiennych wiatrów chwytają w potężne płuca białe płótna żagli, najwierniej i najdłużej towarzysząc wodzie w jej nieustannym rytmie życia.

Jesienne wiatry! Te same, które płoszą najlepsze chęci pływaków, trzymają łodzie wioślarskie w zacisznych portach, zapędzając wioślarzy do pracy w zamkniętych halach, — dla żeglarza stanowią zdawna wyczekiwaną okazję. Dają pełen oddech żaglom, szybki pęd łodziom, emocje regat — żeglarzom.

Ci — wodzie najwierniejsi, najposłuszniejsi wiatrom, najbardziej rozkochani w falującej wodzie rzek i mórz — żeglarze, każą nam dziś, kiedy należałoby właściwie pisać podzwonne sportom wodnym ubiegającego sezonu, mówić o sobie Gdzież tu bowiem pisać podzwonne, kiedy mimo chłodu i wiatrów radośnie łopoczą na wodzie białe, dumą życia napięte płótna żagli, zmagając się w walkach sportowych o lepsze.

Żaden ze sportów wodnych nie żyje z wodą tak za pan brat, jak żeglarstwo. Nikt z „wodniaków“ nie jest zależny w stopniu tak wysokim od kaprysu wiatrów, czy chimery fal. Nikomu słony wiatr od morza nie napędza tak nieodpartych marzeń od głowy o dalekich, nieznanych, dziwną siłą przyciągających — portach świata. Nikomu słony zapach morskich fal nie napędza tak bujnych, tak zdobywczych, tak pełnych uroku „przygody” pragnień wodnej włóczęgi.

Żeglarstwo — to punkt wyjścia na szerokie gościńce morza. Któryż z przysięgłych żeglarzy, choćby miał nim być szesnastoletni chłopiec, osiemnastoletnia studentka, czy dojrzały mężczyzna, żeglując po wodach rzek, nie marzy o wyjściu na morze. Arabeski słonych fal nieustannie rysują na zmarszczonej twarzy morza fascynujący ognistemi głoskami pisany, nieodpartym czarem bijący znak przygody. Otworem stoją zaledwie z mapy geograficznej znane porty świata, otworem stoją wolne przestrzenie morza, z pogardą patrzące na graniczne słupy ziemi. Wolny od granic jest świat żeglarza. A w świecie tym nieprzerwanie pulsuje, gra w melodji mistralów, błąka się w uśmiechach fal, woła pełnym głosem z egzotycznych portów — Przygoda.

Widziałem kiedyś w Luksemburskim ogrodzie Paryża, na maleńkiej wodzie stawu, setki dziecięcych statków żeglarskich. Mali kapitanowie — właściciele „okrętów” pomagali wiatrom swoim własnym jaknajgłębszym tchem i długiemi kijami. W tym świecie, gdzie każda bajka ma swoje własne, odrębne, żywe życie, patronowali wielcy żeglarze świata: obok fantastycznego Robinsona, zgodnie królował Krzysztof Kolumb, bez obrazy towarzyszył im wielki współczesny żeglarz-samotnik, wszystkim myślom dziecięcym dobrze znany, Alain Gerbault. Małe statki do rozlicznych zawijały portów, najmniej znane okrążały wyspy, przechodziły straszliwe tragedje katastrof, doznawały cudownych ocaleń, bohaterskich walk, cichych odpoczynków w porcie. Wzruszały się serca maleńkich żeglarzy, przeżywały do głębi wszystkie smutki i radości okrętów.

Oto, jak powstaje tęsknota żeglarska za przygodą. Jeśli z jednej strony ta zabawa w żeglarstwo jest najwspanialszą, przez dzieci wynalezioną, metodą nauki geografji (ach, jakże nudnej przy wykonywaniu obojętnych nazw z podręcznika), z drugiej — niezaprzeczenie kształtuje psychikę przyszłego sportowca, choćby nawet miał on nie być żeglarzem. Z tej dziecięcej tęsknoty do morza, z zabawek-okrętów, wyrasta niezawodnie przyszła odwaga, prostota i hart prawdziwego żeglarza. — Od okrętów-zabawek z radością przejdzie mały Robinson na rzeczną łódź żeglarską, słony wiatr rozbudzi w nim ukochanie morza i wyciągnie go na wolne swoje przestrzenie.

Po wielkiej wojnie przyznany Polsce skrawek morza, pomimo swych maleńkich rozmiarów, nie tentni żywo i mocno. Ukochanie morza nie jest jeszcze dostatecznie w społeczeństwie rozbudzone. Tęsknota żeglarska nie przejawia się w dostatecznej liczbie żagli, na rzeki i morze polskie wypływających.

Żeglarstwo, jako sport wybitnie hartujący siłę fizyczną i moralną, zasługuje na energiczniejszą propagandę wśród młodzieży szkolnej i społeczeństwa dorosłego. Morze polskie zasługuje na więcej ukochania, na więcej przejawów zainteresowania. W interesie naszym, zarówno jako sportowców, jak i obywateli Rzeczypospolitej, leży rozbudzenie jaknajwiększego pędu ku żeglarstwu.

Zaczynać należy od młodzieży. Kilka wyjazdów łodzią żeglarską da jej poznać całą rozkosz sportu tego i pozwoli rozsmakować się w nim. Będziemy mieli wówczas miast mizernych dziesiątek, setki i tysiące białych żagli skierowanych ku morzu.

REGATY ŻEGLARSKIE NA WIŚLE.

W niedzielę 18 b. m. odbyły się w Warszawie regaty Polskiego Związku Żeglarskiego urządzone przez Yacht-Klub Polski. Były to właściwie pierwsze regaty urządzone zgodnie z Przepisami Regatowemi P. Z. Ż. Program wyliczał 26 jachtów zgłoszonych do 4 wyścigów klas V, H, E i C, (mówiąc zrozumiale dla nieżeglarzy: jachtów o powierzchni żagla 5, 15, 20 i 25 metrów kwadr.). Jachty te reprezentowały wszystkie kluby żeglarskie, należące do Związku. Miewaliśmy już zawody, na których występowało więcej klas, ale niewątpliwie pierwszy raz były klasy tak licznie obsadzone (że wspomnimy o sześciu startujących 25-kach, gdy dotąd nie stawało ich więcej nad trzy, lub o 10 piątkach). Były kluby, które wysłały wszystkie jachty, jakiemi mogły rozporządzać. Zresztą żeglarstwo nasze znajduje się jeszcze w tym okresie, że znaczną część napozór licznych taborów klubowych stanowią łodzie żaglowe, których jachtami nazwać nie można: stare pudła, nie należące do żadnej klasy, zajmujące miejsce w porcie, wymagające ustawicznych kosztownych remontów, a nie dające satysfakcji zmierzenia się z innemi w równych warunkach. Na szczęście ten typ łodzi jest na wymarciu, a do uśmiercania go walnie przyczyniają się regaty.

Wiatr, który w przeddzień regat był Pd Wsch., w ciągu nocy łaskawie zmienił kierunek i zadął z zachodu. Silny i „podmuszysty" nie zmuszał jednak do refowania, a osłabł dopiero koło g. 15, czyli już po zakończeniu właściwych wyścigów. Chwilami kropił deszczyk. Regaty odbywały się względnie punktualnie (coś kwadrans opóźnienia, ściślej: odroczono start o kwadrans, sygnalizując to przepisowo). W czterech wyścigach wyniki były następujące: klasa V: pierwsza nagroda klasowa oraz nagroda przechodnia p. Min. Przemysłu i Handlu — p. Bomas (YKP.) na Komarze (czas 40:26). druga — kpt. Klaczyński (WYK.) na Bulu (41:33), trzeci — Wolff (AZS.) na Żuku (42:19), czwarty Targoński (YKP.) na Trzmielu (42:44). W klasie H: pierwszy (nagroda przechodnia Prezydenta m. st. Warszawy) Kukulski (AZS.) na Morce (1:04:47), drugi — mjr. Ostrowski (WYK.) na Gryfie (1:11:41). W klasie E: pierwszy (nagroda przech. P. U. W. F.) Różałowski (YKP.) na Polelum (56:13), drugi — kom. Pistel (YKP.) na Lelum (1:05:52). W klasie C: pierwszy (nagroda przechodnia p. Min. Komunikacji) Zaborowski (AZS.) na Frei (25:35), drugi Wolff (AZS.) na Furkocie (27:18). Po tych wyścigach odbył się jeszcze dodatkowy — na piątkach, po dwuch zawodników z każdego klubu. Wzięli w nim udział i zawodnicy z Klubu Żeglarskiego „Chojnice", którzy, nie mogąc przybyć z własnemi łodziami nie mogli zgłosić się do regat, lecz przybyli mimo to w charakterze gości. Ale wobec osłabnięcia wiatru wyścig ten ukończył tylko jeden zawodnik J. Zalewski (AZS.), nie zdobywając zresztą nagrody, której dla tego nadprogramowego wyścigu nie było.

Nim porównamy czasy jachtów, musimy wprowadzić pewną poprawkę ze względu na długość kursu. Dla piątek przepisane było jednorazowe przebycie kursu (koło 3 km.) dla pozostałych klas — dwukrotne. Ale ze względu na zapowiedziany wyścig dodatkowy skrócono kurs dwudziestek piątek do jednego przebycia kursu. Czas przebycia jednorazowego kursu wyniósł więc dla jachtów zwycięskich (odrzucamy sekundy): V—40, H—32, E—28, C—25. Wnioski dalej idące byłyby zapewne nieścisłe, gdyż w przeciągu czterech godzin regat siła wiatru nie mogła być i nie była ściśle ta sama, w każdym razie zwykła „przewaga klasy" (większego jachtu nad mniejszym) nie została zachwiana (na uwagę zasługuje doskonały czas Morki—lepszy od czasu jachtu zdo-



Regaty żeglarskie na Wiśle w dniu 18 września r. b. *Fot. J. Ryś.*

bywcy drugiej nagrody w wyższej klasie, a przypominamy, że klasa E startowała 5 min. po H, czyli że warunki wiatru były możliwie równe). Przy okazji chciałbym ostrzec przed badaniem szybkości jachtów na podstawie rachunku np. „3 km. w ciągu 40 min., czyli $4^1/_2$ km. na godzinę", gdyż rachunek na podstawie reguły trzech, słuszny na wodzie stojącej, prowadzi na prądzie do absurdów, jeżeli kurs idzie w obu kierunkach: z prądem i pod prąd.

Zestawimy teraz w tablice: wyniki wyścigów i zdobyte nagrody klasowe:

Klasa	Nagrod. I	II	III	IV	pozostałe jachty
V	YKP.	WYK.	AZS.	YKP.	3 YKP, 2 WYK, 1 AZS.
H	AZS.	WYK.	—	—	4 WYK.
E	YKP.	YKP.	—	—	1 WYK, 1 AZS.
C	AZS.	AZS.	—	—	1 YKP, 3 WYK.

	Zgłoszeń jachów (zawodników)	Nagrody klasowe					jachtów bez miejca	ze zgłoszonych jachtów zdobyło nagrody	% zdobytych nagród
		I	II	III	IV	razem			
YKP.	8 (7)	2	1	—	1	4	4	$^1/_2$ (50%)	40%
WYK.	12 (9)	—	2	—	—	2	10	$^1/_6$ (16%)	20%
AZS.	6 (4)	2	1	1	—	4	2	$^2/_3$ (66%)	40%

Regaty wykazały wielkie podniesienie się „rasy" łodzi. Jeszcze niedawno na zawodach zjawiały się ciężkie łodzie typu rybackich, lub nieudolnie sklecone pseudosportowe „pudła". Tymczasem ilość piątek posiadanych przez klubu rośnie „zastraszająco„ (co będzie, jak np. za roczek za dwa zgłosi się ich do wyścigu 50 sztuk?). Przybyło też i dwudziestek piątek i trzy z nich odbywały swe pierwsze regaty. Zachwyt ogólny wzbudzały zaś dwudziestki (konstr. A. Aleksandrowicza, zbud. stocznia Urbaniaka w Poznaniu). Nie powstydzilibyśmy się ich zagranicą! Lecz--wolę o nich się nie rozpisywać, bo zabrakłoby miejsca w „Sporcie Wodnym". Wogóle z łodziami jest więc coraz lepiej. A z żeglarzami?

Oczywiście wykształcić żeglarza nie jest sprawa tak prosta, jak nabyć czy zamówić łódź. To też nic dziwnego, że poziom naszych żeglarzy w ciągu roku ostatniego nie podskoczył w górę tak wysoko, jak „rasa" jachtów—która miała jakoś wyjątkowo pomyślne „konjunktury". W każdym razie jest widoczny postęp, i w jakości, i przedewszystkiem w ilości żeglarzy. Najgorzej przedstawia się jeszcze startowanie. Nieźle spisały się naogół 25-ki, ale np. dwudziestki czekały z trzepocącemi żaglami nie koło linji startu, a jakieś 100—200 metrów od niej. Piątkom przy starcie przeszkadzała oczywiście duża ich ilość, choć nie tyle może wskutek ciasnoty, ile dzięki zakrywaniu sobie żaglami kuli startowej, co było specjalnie dotkliwe wobec tego, że strzału startowego nie było słychać (wiatr wiał od jachtów ku przystani i odnosił głos, a przytem zbyt słaby był huk wystrzału, zresztą usunięto ten brak po tym—pierwszym—starcie). Przyczyny złego startowania są dwie: przedewszystkiem, o ile nasi żeglarze jeżdżąc ćwiczą się we wzajemnem prześciganiu (czego poziom zresztą również nie jest zbyt znowu wysoki), to wczasie zwykłych jazd ćwiczebnych cwiczenie w startowaniu nie bywa prowadzone, a niewielka ilość regat (np. w Warszawie w r. 1927 tylko 2) nie dawała sternikom możności dobrego opanowania elementów ruchu, czasu i przestrzeni, na czem właśnie polega start—próba najmniej zależna od łodzi, a najwięcej od sternika i załogi. O ile wiem tylko jeden z warszawskich klubów żeglarskich urządzał u siebie specjalne zawody wewnętrzne w startowaniu.

Druga przyczyna była innego rodzaju: mianowicie część zawodników wiedziała, że pod uwagę brany będzie czas, w jakim zawodnik przebędzie wyznaczony kurs, a nie kolejność przechodzenia linji celu. Oczywiście jeżeli wygrywa pierwszy kończący, to w znacznym stopniu zależy to od dobrego wystartowania, od zajęcia miejsca prowadzącego wyścig, wobec czego należy trzymać się blisko linji startu, ryzykując kolizje ze współzawodnikami, używając całej swej umiejętności (powie-



Wyścig jolek, klasy V, na Wiśle w dnia 18 września r. b. *Fot. J. Ryś.*

działbym: sztuki), no i... nie mając wątpliwości co do przepisów regatowych. Tymczasem jeżeli rozstrzyga czas, to niewątpliwie korzystniej jest pojechać sobie po sygnale przygotowawczym na przejażdżkę, jak najdalej od współzawodników, niż walczyć o miejsce przy linji startu bez względu na grożącą dyskwalifikację, a nic wzamian w czasie wyścigu nie zyskując, prócz ewentualnego zabrania wiatru przez szczęśliwszego konkurenta. Należy więc tylko poczekać, aż inni sobie pojadą, a wtedy można „robić czas” nie narażając się na walkę z innymi i nie wystawiając na próbę znajomości przepisów. I to było drugą przyczyną złego startowania, ściślej: z tego punktu widzenia nie było wogóle złego startu, bo start był rzeczą obojętną (byle nie w gromadzie).

Pierwszy to raz na regatach międzyklubowych zastosowano jazdę na czas. Zeszłoroczny wyścig dwudziestek na „Święcie Wisły” nie wchodzi tu w rachubę, gdyż udzielone było wtedy wyrównanie, wobec czego czas musiał być mierzony, jako decydujący. Oczywiście nikt nie przeczy, że udzielanie nagrody za najlepszy czas jest dopuszczalne i pożądane; inna rzecz, że w takim razie byłoby dobrze dawać i nagrodę startową za najlepszy start (chociażby jedną dla kilku klas), czy też i nagrodę dla jachtu, który pierwszy kończy wyścig— o b o k nagrody za najlepszy czas. W każdym razie należałoby wyraźnie określać, za co udzielane są na danych regatach przepisowe nagrody klasowe, i podawać to zawczasu do wiadomości zawodników (tembardziej, gdy chodzi o odstąpienie od dotychczasowego obyczaju, a wprowadzenie nowego). Podobnie przy układaniu regulaminu nagród przechodnich nie wolno zapomnieć o ścisłem sformułowaniu odpowiedniego punktu. Oszczędzi się przez to wielu nieporozumień i przykrości zainteresowanym. Osobiście sądzę, że byłoby najwłaściwsze wyznaczanie specjalnej nagrody za czas, drugiej specjalnej na start, ale do nagród klasowych powinna kwalifikować kolejność kończenia wyścigu, jako wynik skombinowania obu tych czynników: dobrego startu i dobrej jazdy.

Byłoby to najwłaściwsze przedewszystkiem ze względu na psychologję zawodników. Rzadko zdarza się równoczesne kończenie wyścigu przez 2 jachty, kiedy to uchwycenie momentu przejścia linji celu przedstawia pewne trudności dla celowniczego i sędziów. Normalnie jachty przychodzą w odstępach wyłączających pomyłki w ocenie kolejności kończenia wyścigu. Wygrana jest oczywista zarówno dla zawodników, jak i dla widzów. Tymczasem przy ocenianiu wyniku na zasadzie czasu wszystko polega na dokładnem badaniu czasu startu i kończenia, zapisanego przez Komisję, gdy często może chodzić o sekundy (przypomnę Chojnice r. 1925, gdzie różnica wyniosła np. 10 sekund przy ogólnym czasie jazdy prawie 2 godz.). Zawodnik przegrywający wskutek przyjścia po innym nie może zaprzeczyć temu faktowi oczywistemu, ma czas przygotować się i oswoić z przegraną, widząc, że wszystkie wysiłki nie pomagają i że zostaje w tyle. Odrazu wie, że przegrał. Nie ma też na kogo trzeciego zwalić winy. Może protestować, jeżeli uważa, że pogwałcono przepis (czyli zwalić winę na drugiego) lub pogodzić się z przegraną (zwykle znajdzie się zresztą winny w postaci zaciętego szkota, starych żagli, niesprawnej załogi, lub innej podobnej ofiary — każdy żeglarz ma ich z reguły cały szereg w zanadrzu). Ale niechno przegra, bo miał czas gorszy, niż inny, który przeszedł po nim: oho! jest winny: napewno Komisja się omyliła!

Nie można oczywiście zaprzeczyć, że Komisja m o ż e się omylić. Ona też składa się z ludzi, a wytężanie uwagi przez tyle godzin z rzędu wpływa na sprawność umysłu. Ale komisja n i e m o ż e się mylić. Odejmowanie czasów wykonała bez błędów (ileż tu okazji do omyłek!), wydała orzeczenie słuszne, a jednak zawodnik nie jest zadowolony! Nie jest zadowolony, bo musi czekać na wynik aż do końca regat, nie mając nawet w przybliżeniu pojęcia o swoim „czasie“. Nie jest zadowolony, bo on tylko d o w i a d u j e się, że wygrał, a nie widział tego własnemi oczami. Wygrywa w wyniku działania arytmetycznego!

Dla zawodnika, którego psychologję próbowałem tutaj naszkicować, więcej bez porównania znaczy walka otwarta, której przebieg i wynik jest wszystkim wiadomy, od walki, która właściwie traci charakter walki, która wyraża się cyframi, która przypomina startowanie co minuta samochodów, co niewątpliwie jest konieczne ze względu na bezpieczeństwo i zupełnie właściwe—dla samochodów! Dotkliwej przykrości, jaką sprawia przegranie, gdy było się na czele, nie zrównoważy przyjemność wygrania, choć było się z tyłu (miałem sposobność zbadać to osobiście na regatach omawianych). Chociaż wie się, że wygrana jest „sprawiedliwa“ (czyli że miało się lepszy czas) nie dorówna to ani w części tej przyjemności, jaką sprawiłby tenże wyścig wygrany „na pierwszeństwo“. Wygrana dzięki swej niewidoczności, nieprzewidzialności, robi wrażenie niespodzianki. R e g a t y t r a c ą z n a c z n ą c z ę ś ć s w e j s i ł y a t r a k c y j n e j d l a z a w o d n i k ó w.

Lecz nietylko dla zawodników. Publiczność przyjdzie na regaty, jeżeli będzie mogła s a m a zobaczyć, kto wygrał (oczywiście uwzględnić trzeba dyskwalifikację, która może nastąpić dopiero po zakończeniu regat). Ale jeżeli wiadomo, że z r e g u ł y kolejność kończenia wyścigu nie stoi w ż a d n y m stosunku do wygrania, że wygrać może i ostatni (w wyścigu jednej klasy, nie handicap) to niewątpliwie regaty stracą swą siłę, przyciągającą tę część widzów, która interesuje się wynikami zawodów—publiczność „sportową“. A przecież regaty żeglarskie muszą liczyć przedewszystkiem na tę część widzów, a nie na „gapiów“, których ściągnie piękny dzień, czy malowniczy widok żagli na wodzie. Powie ktoś, że regaty nie są dla publiczności. Niewątpliwie, ale również sądzę, że jest to środek propagandy lepszy od każdego innego, najmniej kosztujący, najprostszy, środek którego wyrzekać się nie wolno, dopóki żeglarstwo nie rozpowszechni się o tyle, że mniej będzie dbać o napływ nowych sił. A pewnem jest, że publiczność nie dotrwa do momentu proklamowania zwycięzców (przy którem zresztą nie będzie mogła i tak być obecna), skoro teraz nie wszyscy zawodnicy czekają na rozstrzygnięcie. Zbyt rozpisałem się na temat powyższy, ale warto się nad nim zastanowić i podyskutować na zimno, na piśmie, a nie spierać się z Komisją Regatową w przerwie między wyścigami.

Organizacja regat była niewątpliwie najlepsza z dotychczasowych. Jeżeli uwzględnić, że pierwszy raz sformowano pełną przepisową Komisję Regatową, i że wogóle wielki brak u nas ludzi z praktyką organizowania regat, nic dziwnego, że trudniej wytknąć jakieś uchybienie przepisom regatowym (zastosowanie jazdy na czas leżało w kompetencjach Komisji, a powiadomienie o tem za-

wodników — choć uważam, że pożądane i dla nich i dla Komisji — było jedynem niedociągnięciem, które zresztą nie naruszało żadnego z punktów Przepisów Regatowych). Przewodniczył komisji kom. Aleksandrowicz, któremu należy się szczera wdzięczność za takie przeprowadzenie zawodów. Praca Komisji byłaby ułatwiona, gdyby uniedostępniono dla publiczności część pomostu i przeznaczono ją w y ł ą c z n i e dla kierownictwa regat.

Miejmy nadzieję, że sekcje żeglarskie, które powstały w roku bieżącym w kilku warszawskich klubach, przejdą prędko nieunikniony okres mgławicy organizacyjnej, nabiorą wyraźnego oblicza sportowego i znalazłszy się w Związku zasilą kadry żeglarzy-sportowców.

Wreszcie jako ostatnią rzecz—last not least—chciałbym z radością podnieść, że w roku bieżącym ofiarowane zostały nowe nagrody przechodnie, z których cztery (już wyżej wymienione) rozegrane były na regatach omawianych. Brak takich nagród dawał się dotkliwie odczuć, bo te, które były, nie zaspakajały dzięki swej małej ilości najelementarniejszych potrzeb sportu żeglarskiego. Dość powiedzieć, że nie było dotąd nagród przechodnich dla największych warszawskich klas dwudziestek i dwudziestek piątek, chociaż np. ta ostatnia klasa liczy sobie już dobre kilka lat istnienia i startowania. Do jakiego stopnia tak „błaha“ zdaniem niektórych rzecz, jak nagroda przechodnia, może wpłynąć na rozwój żeglarstwa sportowego, zobaczymy — mam nadzieję — w roku przyszłym. *A. WOLFF.*

Regaty żeglarskie dystansowe.

W niedzielę, dn. 25 września r. b., urządził Wojskowy Yacht Klub regaty międzyklubowe klas V, H, E, C. Wskutek niezbyt pomyślnego wiatru (Pd. Zach. ku Zach.) Komisja Regatowa musiała zarządzić skrócenie kursu (znak, który należało obejść, ustawiony został nie na 5-ym km., lecz na trzecim od Warszawy). Zgłoszono do klasy V łodzi 12, do H — 4, do E — 4, do C—6. Jednak ukończyło wyścig niewiele łodzi. Specjalnie piątkom nie powiodło się. Wskutek osłabnięcia wiatru okrążyć boję zdążył tylko inż. Jeziorański (A. Z. S.) na „Żuku”, wszystkim innym łodziom nie udało się to i po godzinnych z górą wysiłkach musiały zawrócić. Z piętnastek pierwszy przybył por. Trzepałko na „Tefie”, drugi mjr. Osiński na „Gdyni” (obaj W. Y. K.). W wyścigu dwudziestek pierwsze miejsce miał Różałowski na „Polelum”, drugie Ołtarzewski na „Lelum”. Przebieg wyścigu potwierdza wniosek, jaki można było wyciągnąć z obserwacji regat z 18 września: dwudziestki Y. K. P. są bezkonkurencyjne! Mogą współzawodniczyć pomiędzy sobą, lecz w porównaniu do pozostałych są wyższe o klasę. Zresztą niema się czemu dziwić, gdyż ciosowa budowa i prymitywne linje muszą wywierać wpływ niekorzystny, jak również niema czem zrównoważyć zwijanego foka. Wyścig dwudziestek piątek mógł być o wiele więcej interesujący, ale wobec spóźnienia się na start 2 jachtów, a niestanięcia Grota wskutek poniesionej niedawno awarji walka nie była tak ostra, jak powinna być. O prowadzenie walczyły cały czas „Freja” ze „Śmigłą”, która wysunąwszy się koło portu na czoło, nie dawała się wyprzedzić aż do boi zwrotnej, przy której sytuacja się zmieniła. Ostatecznie pierwsza ukończyła wyścig „Freja” (Wolff, AZS.). „Śmigła” która była tylko 50 m. z tyłu, nie zdołała z powodu bezwietrza przejść prawidłowo linji celu, toż samo spotkało i „Doris”. Druga nagroda przypadła więc „Kubusiowi wędrownikowi” pod sterem inż. Wetzla (WYK.).

W regatach po raz pierwszy wziął udział nowy klub związkowy, Sekcja Żeglarska „Wisły”, wysyłając jedną piątkę. Żałować należy, że nie stawała do wyścigu „Lilla Weneda„, której zgłoszenie się zwiększyłoby liczbę nagród klasowych do trzech i zaostrzyło walkę. A właśnie musimy uczyć się „walczyć”, nietylko „jechać”—bo Olimpjada za pasem! *A. W.*

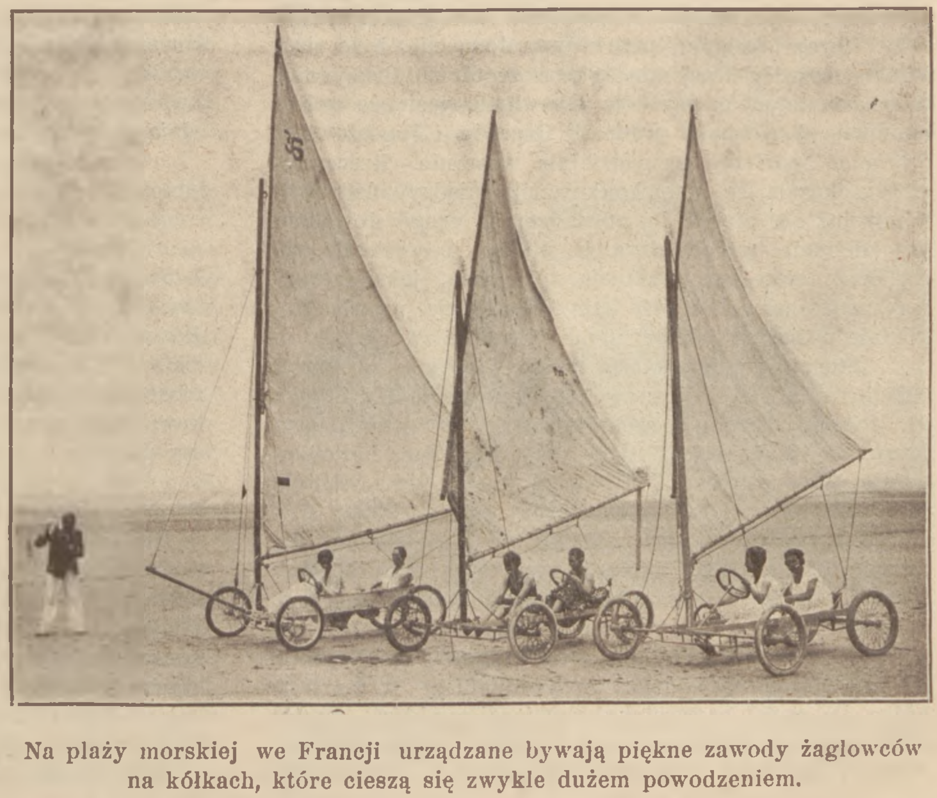
Z WARSZAW. TOW. WIOŚLARSKIEGO.

Rozwijające się pomyślnie żeglarstwo na Wiśle zachęciło najstarsze Towarzystwo Wioślarskie w Polsce W. T. W. do zorganizowania sekcji żeglarskiej.

Nowa sekcja żeglarska, po przeprowadzeniu organizacji wewnętrznej i zatwierdzeniu regulaminu ma zamiar przystąpić do Polskiego Związku Żeglarskiego.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU ŻEGLARSKIEGO.

P. Z. Ż. podaje do wiadomości, że uchwałą zarządu Związku z dnia 19 września r. b. sekcja żeglarska Klubu Wioślarskiego „Wisła” w Warszawie, przyjęta została w poczet członków, Polskiego Związku Żeglarskiego.



Na plaży morskiej we Francji urządzane bywają piękne zawody żaglowców na kółkach, które cieszą się zwykle dużem powodzeniem.



Osada Towarzystwa Wioślarskiego w Łomży która odniosła zwycięstwo na regatach w dniu 4 września r. b. Sternik J. Wejmer, wioślarze: St. Wejmer, P. Lewandowski, R. Prusiński, Wł. Parczewski.

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA SŁOWIAŃSKIE W BEOGRADZIE.

Pierwszy występ polskiej reprezentacyjnej drużyny pływackiej.

Zainicjowany przez Czechosłowację doroczny Trójmecz Słowiański już w pierwszym roku okazał się imprezą nader szczęśliwie pomyślaną. Przekonaliśmy się bowiem, że jest to doskonałe przygotowanie przed Mistrzostwami Europy, świetna próba sił krajów słowiańskich, które dopiero teraz zaczynają w międzynarodowym sporcie pływackim wyrabiać sobie poważne stanowisko. Przytem, wbrew naszym przewidywaniom, nie było zbyt wielkiej różnicy klasy między poszczególnemi drużynami trzech startujących narodów. Obawialiśmy się, że wobec mniejwięcej równych sobie sił Czechów i Jugosłowjan, wyglądać będziemy beznadziejnie mizernie. Rzeczywistość pokazała, że w tej konkurencji międzypaństwowej mamy już coś niecoś do powiedzenia, czego dowodem jest zdobycie trzech drugich miejsc indywidualnych. Zarówno ostateczna punktacja trójmeczu, jak i rzeczywisty stosunek sił, stawia dziś Jugosławję prawie dokładnie pośrodku między nami i Czechosłowacją.

Stosunek punktów Mistrzostw Słowiańskich na rok 1927 brzmi: Czechosłowacja 242, Jugosławja 174, Polska 94. Piękna nagroda naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych—„Łucznik" Wittiga—przypadła więc bezapelacyjnie Czechosłowacji. Czechosłowacja też zdobyła wszystkie pozostałe nagrody drużynowe — Puhar Min. Benesza, Prezydenta Masaryka i inne, przeznaczone dla narodowości mającej najlepsze wyniki w konkurencjach męskich, najlepsze w konkurencjach kobiecych i t. d. Jedynie nagroda za water-polo pozostała na ten rok w zawieszeniu, wobec wyniku nierostrzygniętego. Nagrodę dla najlepszego zawodnika indywidualnego (t. zn. tego który dla swych barw zdobył najwięcej punktów) uzyskał wielokrotny rekordzista jugosłowiański, Ante Senjanovic. Bezpośrednimi rywalami jego byli Antos i Kajzerówna.

Zawody odbywały się za miastem, na odnodze Sawy, na wodzie stojącej. Tory zawarte były między dwiema berlinkami, ustawionemi na kotwicach. Na jednej z nich znajdował się pomost startowy, na drugiej skocznia. Z boku ustawiony był statek, mieszczący szatnie i miejsca dla widzów. Ścisłości toru niepodobna było sprawdzić. Ogólne panowało jednak przypuszczenie, że był on dłuższy, niż 50 m. Za tem przemawiały wyjątkowo słabe wyniki zawodników wszystkich trzech narodowości. Zwłaszcza wyniki Antosa, Senjanovica i Kuncewicza zdają się przemawiać za tą tezą.

Przebieg zawodów był następujący (podajemy w kolejności programowej, nie zaś chronologicznej).

P a n o w i e:

100 m. st. d o w o l n y m: 1) Senjanovic (J.) 1:09,2. 2) Steiner (Cz.) 1:09,4. 3) Smokvina (J.) 1:09,6. 4) Plzensky (Cz.). 5) Kuncewicz (P.) 11:7,8. 6) Matysiak (P.) 1.18. Jak widać, walka o pierwsze miejsce była wyjątkowo zacięta. Nasi przedstawiciele walczyli tylko między sobą, i bardzo niewiele brakło do tego, by się udało Matysiakowi wziąć rewanż na Kuncewiczu. Był to nasz najsłabszy punkt.

400 m. st. d o w o l n y m: 1) Antos (Cz.) 5:30,3. 2) Senjanovic (J.) 5:51,7. 3) Koutek (Cz.) 6:07. 4) Roje (J.). 5) Kratochwila (P.) 6:14,5. 6) Kuncewicz (P.) daleko. Kratochwila początkowo jest ostatni, potem jednak wychodzi naprzód i długo walczy z Koutkiem i Rojem o trzecie miejsce. Brak sprintu każe mu ulec w tej walce. Bezkonkurencyjny as Czechosłowacji, Antos, prowadzi od startu do mety.

1.500 m. st. d o w o l n y m: 1) Antos Vaclav (Cz.) 23:04 (wynik o minutę słabszy od uzyskanego następnie w Bolonji). 2) Senjanovic (J.) 24:08,5. 3) Koutek (Cz.)

25:08,8. 4) Kratochwila 25:29 — wynik lepszy o okrągłą minutę od rekordu polskiego. 5) Matysiak (P.) 26:30) (rekord polski prawie wyrównany). 6) Sendjerdi (J). Antos prowadzi od startu do mety. Kratochwilę dubluje na kilometrze. Kratochwila przez pierwsze 300 m. płynie przedostatni, za Matysiakiem, potem walczy z Koutkiem o trzecie miejsce.

100 m. nawznak. 1) Belik (Cz.) 1:21,5. 2) Legat (Cz.) 1:27,4. 3) Smokvina (J.). 4) Schönfeld (P.) 1:34. 5) Trytko (P.). Jugosłowjanin Mirkovic zaczął tonąć w czasie biegu. Zaznaczyć trzeba, że nim do tego przystąpił, był już ostatnim. Wyniki wszystkich zawodników słabsze niż normalnie.

200 m. st. klasycznym: Startuje tylko jeden Czech. 1) Janik (Cz.) 3:13,6. 2) Jurkowski (P.) 3:17.8. 3) Kotkowski 3:23. 4) Fabris (J.) i 5) Pavesič (J.) daleko. Jest to jedyny punkt, w którym dwuch naszych zawodników przychodzi z miejscem. Fabris płynął zupełnie nieprawidłowo, czego nie chciał dostrzec sędzia główny, oczywiście Jugosłowjanin. Pavesič jakiś czas tonął, poczem dopłynął do mety. Klasyczność jego stylu była więc zwichnięta w sposób zupełnie oczywisty.

Skoki wieżowe. Startuje tylko trzech. Czesi w tej konkurencji nie biorą udziału, gdyż... w całej Republice niema ani jednej skoczni 10-ciometrowej. 1) Kordelič (J.). 2) Grilč (J.). 3) Maerz (P.). Orzeczenie sędziów jednogłośne. Obaj Jugosłowianie skaczą bardzo dobrze. Maerz za to jest znacznie poniżej swej normalnej formy.

Skoki z trampoliny: 1) Balasz (Cz.) 156,75 punkt. 2) Kordelicz (J.) 151.78 p. 3) Dvorzak (Cz.) 131.14 p. 4) Maerz (P.) 99.99 p. 5) Bilic (J.) 87.81 p. 6) Kott (P.) 79.79 p. Ogromna różnica klasy między pierwszą a drugą trójką, przyczem bezwzględnie najsłabszym był Bilic, którego „wyciągał" sędzia jugosłowiański w sposób wprost nieprzyzwoity. Maerz skakał lepiej niż poprzedniego dnia, jednak wciąż jeszcze bardzo słabo, będąc bardzo dalekim od zeszłorocznej swej formy. Odnosi się wrażenie, że zawodnik ten, który ma wszelkie warunki, by stać się skoczkiem klasy międzynarodowej, przechodzi obecnie ostry kryzys formy, po którym można będzie oczekiwać od niego wyników doskonałych. Kott znajduje się mniej więcej zawsze na tym samym poziomie. Trójka Balasz — Dvorzak — Kordelicz reprezentuje dobrą klasę europejską.

Sztafeta 4 x 200 m.: 1) Czechosłowacja (Koutek, Plzensky, Bicak, Antos) 10:48,1. 2) Jugosławja (Sendjerdi, Roje, Smokvina, Senjanovic) 11:20,7. 3) Polska (Kuncewicz, Matysiak, Kratochwila, Schönfeld) 12:30. Kolejność drużyn ta sama od startu do mety. W drużynie naszej Kuncewicz płynął swój dystans wyjątkowo, jak na niego słabo (3:03,4). Matysiak i Kratochwila mieli po 2:57, i wreszcie rezerwowy Schönfeld, zastępujący nieprzybyłego Jana Kota, miał aż 3:33. Gdybyśmy startowali w naszym najlepszym składzie — mielibyśmy czas poniżej 12 minut zupełnie pewny. Wyniku to by nie zmieniło, ale wyglądałoby znacznie lepiej.

Panie.

100 metrów st. dow. W tej konkurencji wyglądaliśmy wprost kompromitująco. Kajzerówny, która popłynęłaby o kilka sekund lepiej od Tratowej i Schönfeldówny, nie wystawiono dlatego, że miejsca żadnego nie zajęłaby w żadnym razie, a popsułaby sobie wynik w swojej konkurencji, na 200 m. st. klasycznym. 1) Roje (J.) 1:29,5. 2) Po ostrej walce Friedländerova (Cz.) 1:30,5. 3) Brabcova (Cz.) 1:36,9. 4) Katavic (J.) 1:42. 5) Tratowa (P.) 1:51,1. 6) Schönfeldówna 1;55 (!!). Schönfeldówna trzyma się dobrze tylko do 50 m.

400 m. stylem dowolnym. 1) Friedländerova (Cz.) 7:17,1. 2) Roje (J.) 7:22,2. 3) Hradecka (Cz.) 7:45,8. 4) Kajzerówna (P.) 8:15. 5) Tratowa. 6) Dabrovic (J). Początkowo prowadzi Jugosłowianka Roje, potem jednak ambitna Czeszka Friedländerova wysuwa się na pierwsze miejsce. Kajzerówna płynie bez wysiłku, oszczędzając się do następnych konkurencyj, rozumiejąc dobrze, że i wysiłek tu nie zda się na wiele. Ona i Hradecka, płynęły stylem klasycznym.

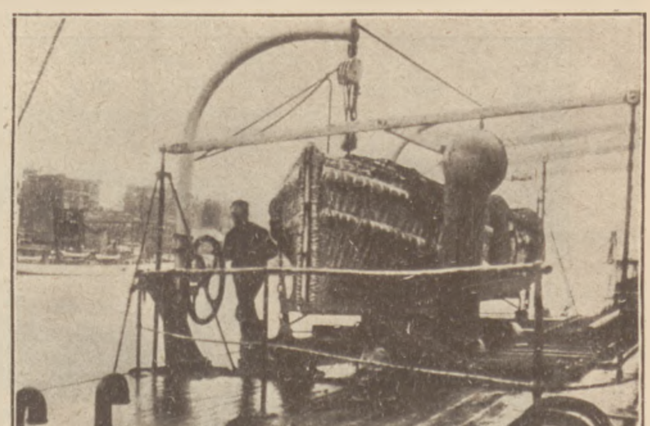
100 m. nawznak. 1) Tautermannova (Cz.) 1:42,7. 2) Kajzerówna (P.) 1:49,5. 3) Brabcova (Cz.) 1:52,4. 4) Katavic (J.). 5) Schönfeldówna (P.). 6) Radonic (J.). Niespodziewanie, Kajzerówna, która do nawrotu jest piątą, mimo znacznej straty na nawrocie, wysuwa się na drugie miejsce.

200 m. st. klasycznym. Jest to ten punkt programu, po którym najwięcej się spodziewamy. Po sygnale startowym, Brabcova pozostaje na pomoście. Inne myśląc, że jest falsestart, zawracają się po paru metrach. Choć starter biegu nie zatrzymał, staje się rzecz niebywała: jeden z sędziów czeskich, samowolnie bieg zawraca. Robi się mały skandal, ale w rezultacie Brabcova startuje ponownie. Czeszka początkowo prowadzi zupełnie pewnie, jednak po stu metrach Kajzerówna niemal że zrównuje się z nią. Walczą o każdy centymter i ostatecznie na finiszu Kajzerówna ulega. Wynik: 1) Brabcova (Cz.) 3:41,2. 2) Kajzerówna (P.) 3:41,8. 3) Tautermannova (Cz.) 3:45,7. 4) Lenert (J). Druga Polka, ani druga Jugosłowianka nie startują.

Skoki wieżowe spadają z programu dla braku zawodniczek. Jest doprawdy rzeczą niezrozumiałą, że wszystkie trzy kraje nie mogą się zdobyć na jedną zawodniczkę, któraby umiała dobrze wykonać dwie jaskółki z 5-ciu i 2 jaskółki z 10 metrów.

Skoki z trampoliny. Tu sytuacja przedstawia się o tyle lepiej, że jest: ... jedna zawodniczka, Krongeigerova (Cz.), która skacze bardzo dobrze i zdobywa Mistrzostwo Słowiańskie walk-overem.

Sztafeta 4 x 100 m. 1) Jugosławja (Katavic, Roje, Radonic, Lenert) 6:28,1. 2) Czechosłowacja (Friedländerova, Messingerova, Brabcova, Hradecka), 6:42. 3) Polska (Kajzerówna, Tratowa, Nowakówna, Schönfel-



Na parowcu holenderskim „Callisto" zastosowano łodzie ratunkowe nowego typu. Zabezpieczono bowiem łodzie te przed rozbiciem i zatopieniem, oplatając je nazewnątrz koszykową plecionką i wzmacniając połączenia przez wkładki korkowe. Ciekawy ten rodzaj łodzi wyobraża powyższa fotografja.

dówna) 7:33,2. Jedyna Kajzerówna płynie dobrze (1:46). Tratowa ma jeszcze czas „możliwy" (1:49), pozostałe dwie zawodzą na całej linji.

Water-polo:

Czechosłowacja — Polska 8:0 (5:0). Skład drużyny polskiej: Lewicki (br.), Rittermann I, Kotkowski (obr.), Kratochwila (pom.) Schönfeld, Rittermann II, Matysiak (napad). Bramki początkowo padają regularnie w odstępach minutowych. Póżniej drużyna nasza otrząsa się z przewagi Czechów i broni się coraz lepiej. Wyjątkowo dobrze gra Lewicki, który wciągu całego turnieju nie puścił ani jednej bramki z większej odległości, niż 4 metry. Wszystkie dalekie strzały grzęzły w jego rękach, a bliskie wypady bronił on wielokrotnie z ogromną przytomnością umysłu. Kratochwila na pomocy i Rittermann II w napadzie, zwijali się jak mogli, jednak trudno im było coś poradzić, wobec znacznej przewagi Czechów. Reszta drużyny nie dorosła do poziomu gry tej trójki. Wyjątkowo słabo grał tego dnia Matysiak, jeszcze przemęczony podróżą. Nawet jego szybkość, która w Polsce czyni z niego gracza nadzwyczaj skutecznego, tutaj nie dała się zauważyć.

Jugosławja—Polska 8:0 (5:0). Skład drużyny polskiej ten sam, z tem tylko, że Matysiaka zastąpił wypoczęty Trytko. Zamiana ta wyszła drużynie na dobre. Dziwnym zbiegiem okoliczności, zarówno wynik cyfrowy, jak i przebieg gry prawie identyczny, jak dnia poprzedniego. Znacznie lepiej niż poprzedniego dnia grali Kratochwila, Rittermann II i Schönfeld. Para Schönfeld-Ritterrmann II, doskonale zgrana, miała szereg bardzo ładnych kombinacyj, kilkakrotnie świetnie „kiwała" przeciwników i parę razy udało się Rittermannowi zrobić wypady aż pod samą bramkę gospodarzy. Niestety brak rutyny nie pozwolił mu ani jednego z tych groźnych wypadów zamienić na honorowy punkt dla naszych barw. Wysokocyfrową przegraną przypisać należy w znacznej mierze złej grze obrony (przedewszystkiem Kotkowskiego), która nie obstawiała przeciwników.

Czechosłowacja — Jugosławja 2:2 (1:0). Mecz ten, w którym równoważyła przewagę techniczną i taktyczną Czechów, wyjątkowo szowinistyczna i niekulturalna publiczność, odbył się w warukach tego rodzaju, że sędzia p. Zygmunt Rittermann, powinien był mecz przerwać. Zarówno zachowanie widowni, jak i ciemności uniemożliwiały zupełnie kierowanie grą. Słusznie jednak zrobił p. Rittermann, że gry nie przerwał, gdyż i tak... dostało mu się kamieniem po głowie. Odnosiło się wrażenie, że i drużyna czeska nie miała specjalnej ochoty wygrywać, wobec groźnej podstawy rozwydrzonej tłuszczy. Tym sposobem, trójmecz zakończył się w sposób zgoła nieefektowny, który zostawić musi niemiłe wspomnienie z całych zawodów. Zaznaczyć trzeba, że organizatorzy nawet nie próbowali starać się o to, by dać sędziemu i graczom należytą osłonę.

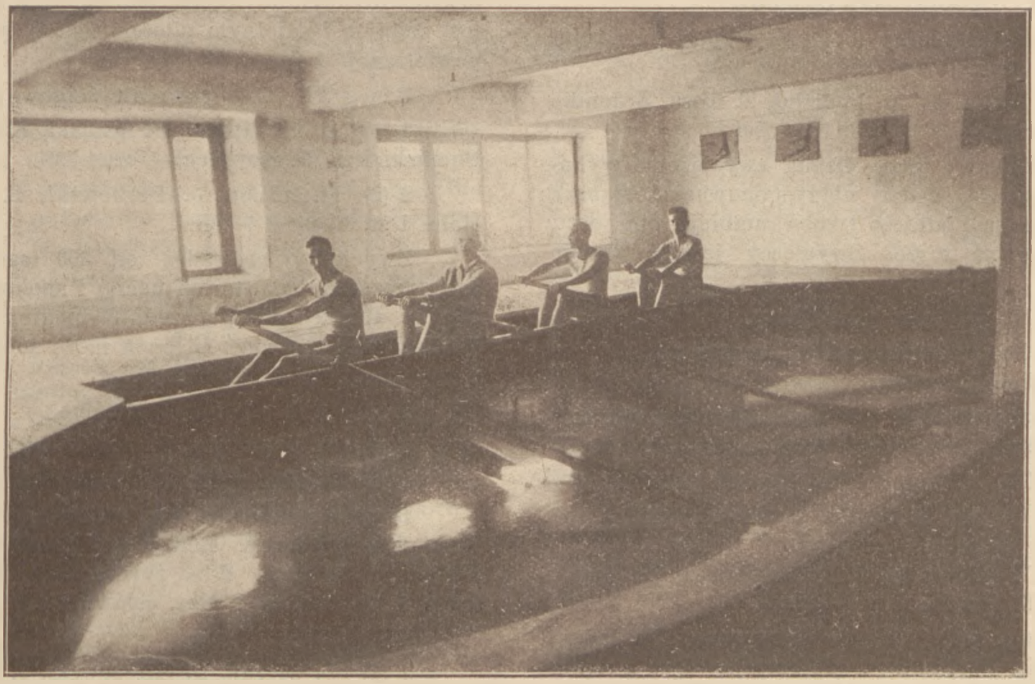
Organizacja zawodów była klasycznym wzorem bałaganu na wielką skalę. Wielogodzinne opóźnienia, brak list startowych, które wypełniano przed każdą konkurencją, brak nawet piłki przed meczem polo, zupełny chaos w komisji sędziowskiej, wszystko to razem nadawało zawodom zgoła swoisty charakter.

Co zaś do samego przyjęcia dryżyn przyjezdnych, to cechowało je wiele serdeczności, połączonej z zupełną nieumiejętnością organizowania takiej imprezy. Fatalne pomieszczenie i jeszcze gorsza kuchnia, nie przyczyniały się do pozostawienia z zawodów dobrego wrażenia. Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć o szczególe drobnym, ale nadzwyczaj charakterystycznym: dla wszystkich trzech drużyn, wyjeżdżających razem z Beogradu (do Warszawy, Pragi i Bolonji) zerezerwowano wagony: wszystkie najlepsze miejsca zatrzymali dla siebie Jugosłowjanie, najgorsze przedziały zostawiając gościom. Zaznaczyć trzeba, że z wszelkich zobowiązań zaciągniętych wobec gości wywiązał się Związek Jugosłowiański bardzo skrupulatnie.

Całość imprezy wypadła tak, że nie trudno będzie na przyszły rok Czechom urządzić ją w sposób, który zostawi na nas lepsze wrażenie. Na ostatku głos będziemy mieli my, w Warszawie, w r. 1929. Miejmy nadzieję, że wtedy nietylko pod względem organizacyjnym będziemy mogli się popisać. Pierwszy bowiem występ zagraniczny naszej reprezentacji państwowej, musi stanowić początek nowej epoki w rozwoju polskiego sportu pływackiego. Od tej chwili inaczej pracują zawodnicy, mając przed sobą zupełnie konkretny cel, jakim jest Trójmecz Słowiański. A że chwila ta zbiegła się z uruchomieniem krytej pływalni w Krakowie — możemy śmiało liczyć na to, że od dziś posuwać się będziemy naprzód wielkiemi krokami. *T. SEMADENI.*



Osada Łomżyńskiego Tow. Wioślarskiego, która na regatach w dniu 4 września r. b. zdobyła nagrodę magistratu m. Łomży, zwyciężając osadę z Ostrołęki.
Sternik W. Szwejcer, wioślarze: T. Kołakowski, H. Pieńkowski, Cz. Masłowski, W. Masłowski.



Ćwiczenia wioslarzy w zimowym basenie Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku.

REGATY WEWNĘTRZNE
Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

W niedzielę 18 b. m. Warsz. Tow. Wioślarskie urządziło regaty wewnętrzne, stojące pod znakiem zakończenia tegorocznego sezonu wioślarskiego.

Jeżeli dla postronnej publiczności regaty wewnętrzne nie zawsze są ciekawe, to dla klubu w którym one mają miejsce są imprezą istotnej wartości i znaczenia z dwuch względów, jako przegląd posiadanego materjału wioślarskiego i bilans sezonu. Jakkolwiek czasy osiągane na bieżącej wodzie są mało miarodajne, osady utrzymują się w swym pierwotnym „wiosennym składzie" w pojedyńczych zaledwie wypadkach, określenie formy, kondycja fizyczna i styl są zawsze miernikiem pracy w sezonie i materjałem do pracy w następnym sezonie.

Biegi były ciekawe. Niektóre wzbudzić mogły dreszcz sensacji i przykuć uwagę nawet najbardziej obojętnego widza. Strona organizacyjna regat zostawia wiele do życzenia. Spóźnione rozpoczęcie, niedostateczne informowanie publiczności. Nie było znać sprężystej ręki, która prowadziła zawody, regaty odbyły się jak gdyby z rozpędu, machinalnie, stwarzając atmosferę nie sportową, zgoła inną od tego co się działo na torze regatowym.

Na osadach zwłaszcza nowicjuszy i młodzików znać obycie się z łodzią, wiosłami i regatami. Najlepiej prezentowały się osady czwórek, najsłabiej jedynki, gdzie obok jednostek nieprzeciętnej wartości, widzieliśmy wioślarzy szpetnie początkujących pod względem stylu i opanowania łodzi.

Program regat obejmował ogółem 13 biegów.

Bieg I. Jedynki nowicjuszy.

1 (2) K. Leszczyński — czas 7.41.

Przeciwnik nie zakończył biegu z powodu wypadku.

Bieg II. Czwórki półwyścigowe.

1 (2) Z. Olczak, W. Patek, W. Zieliński, B. Hirszowski i st. St. Raszewski — czas 6.27.

2 (1) M. Słomiak, J. Baranowicz, H. Słomiak, Z. Firkowski i st. R. Głowacki o $^3/_4$ długości.

Osada zwycięska zaprezentowała się doskonale Znać duże zgranie i obycie się z regatami. Od regat wiosennych osada pozostała w niezmienionym niemal składzie (na 2-ce jechał A. Kuszewski) co również odbiło się dodatnio na wartości załogi. Walka niezmiernie interesująca i przegrana minimalna 1-ki stawia ładne świadectwo obu osadom.

Bieg III. Jedynki.

1 (2) F. Antonowicz — czas 7.22.

2 (1) S. Paczuski o 2 łodzie.

Zwycięzca wykazał bardziej wykończony i precyzyjny styl.

Bieg IV. Dwójki podwójne półwyścigowe.

1 (2) W. Wiśniewski, W. Streger i st. Kamiński— czas 7.55.

2 (1) E. Ratkowski, E. Geller i st. R. Jabrzemski.

Deszcz i to dosyć rzęsisty pogorszył czas. Obie osady debiutujące na dwójkach pokazały ładną jazdę. Zwycięzcy jechali spokojniej i pewniej.

Bieg V. Czwórki półwyścigowe (dębowe).

1 (1) H. Kukowski, B. Chłopicki, T. Gołębiewski, J. Chłopicki i st. J. Stefanowicz — czas 7.52.

2 (2) W. Zwoliński, J. Kruczyński, E. Zahorski, H. Kowalik i st. M. Słomiak o 3 długości.

Osady nie pokazały zadawalniającej formy, wiosłując nerwowo i nierówno.

Bieg VI. Czwórki półwyścigowe.

1 (2) Z. Kraczkiewicz, J. Perkowski, K. Leszczyński. E. Hahn i st. J. Wiśniewski. Czas 6.50.

2 (1) C. Michalski, M. Feortini, T. Koss, Z. Jenike i st. J. Hirszowski — o 1 i pół długości.

Ładny i ciekawy bieg. Osada zwyciężona wykazała lepsze zgranie, będąc niedysponowaną i słabszą fizycznie przegrała. Podnieść trzeba ambicję obu osad i zaciętą walkę na torze. Zwycięzcy jechali pewnie i mocno.

Bieg VII. Jedynki nowicjuszy.

1 (2) C. Tuhan-Baranowski — czas 8 min.

2 (1) T. Jung o 8 długości.

Zwycięzca prowadził od startu do mety, wykazując zupełnie dobre opanowanie łodzi częściowo i stylu.

Bieg VIII. Czwórki półwyścigowe dębowe.

1 (1) B. Gogela, H. Jenike, Z. Szczękulski, E. Raczyński i st. S. Galarda — czas 6.45.

2 (2) J. Wasilkowski, F. Druszkiewicz, W. Mucho, W. Arlet i st. K. Sawnor o 2 długości.

Osada zwycięska, dobrze trenowana i w ładnej formie na mecie. Walka na torze emocjonująca i ciekawa. Dobra współpraca załóg obydwu osad.

Bieg IX. Dwójki podwójne półwyścigowe.

1 (2) J. Hutt, K. Słowikowski i st. M. Essner — czas 7.44.

2 (1) J. Rylski, J. Jakubowski i st. R. Jabrzemski o 3 długości.

Załogi nie ustępowały sobie w stylu i formie. U zwycięzców precyzyjniejsze wykończenie pociągnięcia.

Bieg X. Jedynki nowicjuszy.

1 (2) T. Dmoszyński — 8.3.

2 (1) C. Odrowąż-Pieniążek o 2 długości.

Zwycięzca przy silnym treningu nad stylem ma przyszłość przed sobą. Prowadził od startu do mety bezkonkurencyjnie. Dodać należy, iż p. T. Dmoszyński jest znanym i dzielnym pilotem naszej cywilnej żeglugi powietrznej.

Bieg XI. Czwórki półwyścigowe (dębowe).

1 (1) E. Przytulski, S. Brzuski, S. Baranowicz, P. Puciński i st. E. Kowalec — czas 7.24.

2 (2) H. Müller, J. Perkowski, S. Więcławek, E. Hahn i st. N. N. o 7 łodzi.

Zwycięzcy prowadzą od 300 metrów po starcie zdecydowanie, jadąc torem mocno i spokojnie. Osada 2-ki (Nr. 2 i 4) zmęczona poprzednim biegiem. Na taki zbytek jak start w dwuch biegach może sobie pozwolić dobrze trenowany wioślarz.

Bieg XII. Dwójki podwójne.

1 (1) P. Wąsowicz, F. Antonowicz — 7.33,4.

2 (2) J. Ostrowski, J. Wiśniewski o 2 długości.

Bieg ze zmiennem prowadzeniem. Od półmetka prowadzą zwycięzcy. Będąc już pewni wygranej zwolnili przed finiszem, 2-ka żywiołowym finiszem zmniejszyła 5 długości do 2 ale... celownik był już zbyt blisko.

Bieg XIII. Ósemki.

1 (1) Z. Olczak, B. Hirszowski, J. Hirszowski, W. Patek, W. Zieliński, J. Sawnor, K. Sawnor, W. Szymański i st. S. Raszewski.

2 (2) W. Jankowski, R. Francki, M. Słomiak, Z. Firkowski, H. Słomiak, S. Zastawny, P. Cierkoński, E. Kowalec i st. R. Głowacki.

Niezwykle interesujący bieg. Na torze prowadzenie zmienne nie przekraczające 1 długości. Na finiszu 1-ka jest o pół łodzi na przodzie, 2-ka dochodzi i mija, jednak 1-ka potężnem ostatniem pociągnięciem wygrywa o 1 i pół metra. Obie osady nad wyraz ambitne i dobrze pracujące. Bieg był bardzo ciekawy i wywołał huczny aplauz dla obu osad.

T. Maltze.



Nagrody na siódme regaty Związkowe w 1926 roku w Bydgoszczy.

ZAMKNIĘCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO W BYDGOSZCZY.

W niedzielę, dnia 25 września r. b., odbyło się zamknięcie sezonu wioślarskiego w Bydgoskiem Towarzystwie Wioślarskiem i w Bydgoskim Klubie Wioślarek, połączone z wewnętrznemi regatami klubowemi. We wszystkich biegach stawały po dwie załogi. Wioślarki miały natomiast zmierzyć się z załogą wioślarek Poznańskiego A.Z.S-u, które jednakże niedopisały, wobec czego zmierzyły się także dwie własne załogi.

Pomimo niepogody zebrała się spora ilość sympatyków wioślarstwa na przystani B. T. W. Kilka minut po 11-ej rozpoczęła się defilada i przemknęły przed zebranymi jedynki, dwójki, czwórki, ósemki wszystkich miejscowych klubów.

Władze reprezentowane były przez pp. Gen. Thommée, D-ra Chmielarskiego wiceprezydenta miasta, D-ra Beretę starostę, przedstawicieli prasy, organizacyj sportowych i wielu innych. Przybyła również delegacja gimnazjalnego klubu z Chełmży.

Po południu o 14,30 rozpoczęły się regaty wewnętrzno-klubowe, B. T. W. i B. K. W. Start przy Hurtowni drzewa „Wisła". Długość toru 1.800 mtr., dla pań 1.500 mtr. Warunki atmosferyczne: deszcz bez wiatru.

Wyniki.

Bieg I. Czwórki półwyścigowe (sekcja młodszych). Zwyciężyła osada 2 w składzie: B. Świtalski, E. Hoppe, B. Ormanowski II, E. Ciesielski, sternik W. Gaca w czasie 7:50,2 s.

Bieg II. Dwójki podwójne półwyścigowe ze sternikiem (starszych). 1 załoga w składzie: A. Zwierzchowski, J. Pepliński, sternik K. Szpingier, czas 9:30 s.

Bieg III. Czwórki młodszych. Przybyła załoga 1 w składzie: E. Bijałd, St. Niewitecki, St. Grobelny, B. Ormanowski II, sternik K. Figelek; czas 7:06 s.

Bieg IV. Jedynki nowicjuszy. 1. B. Drewek, czas 7:31, 2. Wł. Szymankiewicz 7:33. Zwycięstwo przyznano jednak p. Wł. Szymankiewiczowi ze względów formalnych.

Bieg V. Czwórki młodszych. 1 załoga w składzie: Z. Mazur II, T. Szwajkowski, Fr. Bronikowski, Z. Borysiak, sternik K. Figelek, czas 6:04.

Bieg VI. Czwórki półwyścigowe. 1 przybyła załoga 2-ga w składzie: H. Laszkiewicz, J. Perliński, W. Przybysz, E. Podemski, sternik S. Witkowski, czas 6:50 s.

Bieg VII. Czwórki półwyścigowe pań. Pierwsza przybyła załoga w składzie: Konopianka, Kolanowska, Malakówna, Molska, sterniczka Pajchlówna, czas 6:21 s. Załoga 2-ga przybyła w czasie 7:01 s.

Bieg VIII. Czwórki półwyścigowe. Przybyła załoga 1-sza w składzie: W. Suligowski, Cz. Mężyński, A. Kozłowski, St. Kucharczyk, sternik Figurski, czas 7:50.

Bieg IX. Dwójki podwójne półwyścigowe ze sternikiem. Zwyciężyła załoga 2-ga w składzie: G. Skopek, B. Ormanowski I, sternik Fr. Wiśniewski, czas 7:33 s.

Bieg X. Dwójki podwójne półwyścigowe ze sternikiem. Zwyciężyła załoga 2-ga w składzie: Wł. Żewicki, Wł. Szymankiewicz, sternik M. Dudkowski, czas 8:02,4 s.

Bieg XI. Czwórki (wyścigowe). Zwyciężyła załoga 1-sza w składzie: Bukowski, Borysiak, Bronikowski, Birkholc, sternik Brzeziński, czas 6:02 s., 2-ga załoga przybyła o ½ łodzi.

Wieczorem w sali Resursy Kupieckiej odbyła się zabawa z tańcami i rozdanie nagród załogom zwycięskim.

Z.



Nagrody na ósme regaty Związkowe i Międzynarodowe w 1927 r. w Bydgoszczy.

REGATY WIOŚLARSKIE W WILNIE.

D. 25 września r. b. odbyły się w Wilnie na Wilji pierwsze, na większą skalę regaty międzyklubowe.

Z dużą obawą tak co do strony organizacyjnej, jak i wyników dla osad wileńskich jechałem na regaty wileńskie.

Spotkała wioślarstwo polskie miła niespodzianka — regaty wileńskie stały pod każdym względem na poziomie takich samych regat w Warszawie, Poznaniu, Krakowie.

Komisji organizacyjnej z prezesem p. M. Zaliszem należy się uznanie za sprawne, przepisowe i interesujące przeprowadzenie tych pierwszych regat w Wilnie.

Jeżeli dodać, że cały czas w sobotę i niedzielę, po wyjątkowo dżdżystym tygodniu — panowała piękna słoneczna pogoda — to śmiało można stwierdzić, że cała impreza zasługuje na określenie udanej.

Dlatego ażeby o regatach wolno było wygłosić wyżej podaną opinję musi się na to złożyć wiele czynników.

A więc przedewszystkiem organizacja wstępna.

Zawodników i delegatów, przybywajacych do Wilna witali na dworcu delegaci ruchliwej kom. gospodarczej oraz niestrudzony prezes Wileńskiego Tow. Wioślarskiego p. Wańkowicz.

Noclegi, odżywianie zawodników, opieka — wszystko przewidziane, zapewnione — stwarza to ten ciepły— nastrój tak konieczny w zetknięciu się poszczególnych klubów ze sobą.

Regaty niedzielne poprzedzone były przedbiegami w sobotę.

Wyniki regat były następujące:

Bieg I. Dwójki podwójne ze sternikiem, nowicjuszy o nagrodę przejściową Wil. Oddz. Ligi Morskiej i Rzecznej.

Zwyciężyła osada Wil. Tow. Wiośl. w składzie: M. Ronczewski, W. Gośławski, sternik A. Bartoszko. Czas 8,03½ s. o 2 łodzie.

Bieg II. Czwórki półwyścigowe klepkowe—1.500 mtr. o nagrodę v.-prezesa p. W. Chojnickiego i Kom. Międzyklub. Tow. w Wilnie.

Zwyciężyła osada A. Z. S. Wilno. Wioślarze: Niemczewski, Krawacki, Filimonowicz, Szamowicz, sternik Niemczynowicz. Czas 5.18¹/₅, o 3 długości.

Bieg III. Jedynki wyścigowe nowicjuszy o nagrodę przejściową mag. m. Wilna.

Zwyciężył p. Włodzimierz Artiomow z Wojsk. Kl. Wiośl. „Grodno".

Bieg IV. Czwórki półw. klepk. pań — 1.500 mtr. o nagrodę przejściową firmy Tow. Br. Jabłkowscy.

Zwyciężyła osada A. Z. S. Wilno. Wioślarki: J. Daukszanka, W. Szabanówna, W. Walerówna, W. Jarkowiczówna, sterniczka Wł. Adamowiczówna. Czas 6.45 o 3 długości.

Bieg ten był bardzo emocjonujący ze względu, że przeciwnikiem był Warsz. Kl. Wiośl. w dość mocnej obsadzie. Wioślarki wileńskie poprowadziły wyścig i wygrały go pewnie.

Bieg V. Czwórki wyścigowe nowicjuszy. Mistrzostwo m. Wilna o nagrodę przejściową Wil. Woj. Kom. Wychow. Fizyczn. i Przysp. Wojskowego.

Do biegu tego zgłoszono 4 osady: Warsz. Tow. Wiośl., Klub Wiośl. z 1904 r. „Poznań", Wil. Tow. Wiośl. i A. Z. S. Wilno.

W przedbiegach odpadł A. Z. S. Wilno i Warsz. Tow. Wiośl. (osada uległa przed samym przedbiegiem wypadkowi, a mianowicie zmuszona z braku pomostu wsiadać do łodzi ze stopni niewłaściwego pomostu wpadła do wody uszkadzając łódź—w tych warunkach przegrana była prawie pewna). Do finału weszła osada Wil. Tow. Wiośl. i „Poznań".

Zwyciężył pewnie „Poznań" w czasie 6.33 o 2 łodzie.

Skład osady zwycięskiej: sternik J. Tuczyk, wiośl.: S. Jurkowski, W. Tuliszka, W. Leporowski, J. Mikołajczak. Skład osady W. T. Wil: sternik J. Rewkowski, wioślarze: K. Agafonoff, Z. Witkowski, W. Sadowski, Cz. Chojnicki.

Osada Wileńska wykazała b. dużo ambicji sportowej. Jest to niewątpliwie bardzo obiecująca czwórka.

Bieg VI. Czwórki półwyścigowe klepkowe młodzieży, dyst. 1500 mtr. o nagr. Woj. Kom. Wych. Fizycz. i Międzykl. Komisji.

Zwyciężyła osada Warsz. Kl. Wiośl. „Wisła" w czasie 5.26 o 2 łodzie pod sterem W. Kalinowskiego, wiośl.: M. Banasiewicz, K. Wieśliński, J. Bondorowski, Z. Kurzawiński; na drugiem miejscu Wojsk. Kl. Sport. 3 p. sap. wil. W przedbiegach odpadło 5 klubów.

Po regatach odbyło się wręczanie nagród dokonane przez pana wojewodę Raczkiewicza, prezesową Wańkowiczową, pana generała Popowicza i prezyd. miasta p. Folejewskiego.

Wieczorem w gościnnych salonach 3 p. sap. odbył się bankiet dla zawodników i delegatów.

Honory gospodarzy czynili: licznie zebrane panie z panią pułkownikową Zofją Landau na czele oraz panowie z niezmordowanym prezesem Wańkowiczem. Wygłoszono szereg serdecznych toastów, które jeszcze silniej zadzierzgnęły Wioślarski węzeł z druhnami i druhami z nad uroczej Wilji.

G.

Z Bydgoskiego Klubu Wioślarek.

W środę, dnia 14 b. m. odbyło się plenarne zebranie Bydgoskiego Klubu Wioślarek przy licznym udziale członkiń, kandydatek oraz gości.

Po zagajeniu zebrania i krótkiem sprawozdaniu z przebiegu pracy zarządu z okresu od ostatniego zebrania zakomunikowała sekretarka p. Kołaska zebranym, iż zarząd dokooptował do swego grona II-gą wiceprezeskę drh. Szadurską, co zebrani zaakceptowali.

Następnie uchwalono- dla przysporzenia szczupłej kasie, tak bardzo potrzebnych funduszów, urządzić w sobotę, dnia 15 października b. r. w Resursie Kupieckiej zabawę jesienną. Komisja zabawowa przystąpiła do pracy i już obecnie czyni przygotowania aby zabawa ta wypadła jak najlepiej.

Do Klubu zapisało się szereg nowych członkiń, które oficjalnie przyjęto na zebraniu. Po omówieniu jeszcze sprawy uzyskania przyległego do przystani gruntu i innych wewnętrznych spraw, zamknęła przewodnicząca zebranie o godz. 11-tej.

Z Warszawskiego Klubu Wioślarek.

Dn. 18 z. m. Warsz. Klub Wioślarek zorganizował regaty wewnętrzne. Regaty miały być połączone z uroczystością 15-lecia Klubu, lecz z powodu niedyspozycji p. Prezydentowej Mościckiej, Zarząd Klubu zdecydował uroczystości jubileuszowe urządzić w roku przyszłym.

Warszawski Klub Wioślarek założony został w 1912 r. i od tego czasu, pomimo różnych trudności przetrwał zwycięsko najcięższy okres. Jako najpierwszy w Polsce samodzielny klub kobiecy— reprezentuje, w Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich, wioślarstwo kobiece, opracowywuje zmiany w dotychczasowych regulaminach i dąży do unormowania odpowiednich warunków technicznych i treningowych.

Podczas okresu wojny światowej Warszawski Klub Wioślarek zapisał się chlubnie działalnością społeczną i samarytańską.

Dzięki pomocy P. U. W. F. i P. W. i Magistratu st. m. Warszawy obecnie wioślarki posiadają piękną przystań, pływalnię i szatnię na lewem brzegu Wisły oraz rozporządzają b. ładnym taborem łodzi.

Przebieg regat wewnętrznych był następujący:

Bieg I. Czwórki półwyścigowe.

Osada 1: Sokolska, Heine, Tomaszewska i Przychodówna pod ster. p. Kordjakówny.

Osada 2 pod sterem p. Kożuchowskiej o pięć długości w tyle.

Bieg II. Jedynki.

1) Turska, 2) Kuźmińska o cztery długości w tyle.

Bieg III. Dwójki podwójne spacerowe ze ster.

Osada 1: Grabicka i Gaszczyńska pod sterem p. Słoniewskiej.

Osada 2 pod sterem p. Kożuchowskiej o pięć długości w tyle.

T.

Łodzią dookoła świata.

Idąc za przykładem słynnego sportsmena francuskiego, Alain'a Gerbault'a, o którym, nawiasem mówiąc, niema już wiadomości od chwili, gdy opuścił na swej łodzi „Firecrest“ wyspy Sundajskie, kapitan marynarki amerykańskiej, Thomas Drake, odbywa obecnie także podróż dokoła świata w łodzi 8-tonowej, ale zaopatrzonej w silnik pomocniczy.

W łodzi tej Drake okrążył już ląd amerykański i przepłynąwszy w 51 dni ocean Atlantycki, żegluje teraz wzdłuż brzegów Anglji.

Stamtąd Drake zamierza skierować się ku brzegom Norwegji, a następnie, płynąc wzdłuż wybrzeży Niemiec, Holandji, Belgji, Francji i Hiszpanji, wypłynąć na morze Śródziemne, aby przez kanał Sueski dotrzeć do wybrzeży Azji. Wreszcie, opłynąwszy Azję, śmiały żeglarz zamierza dostać się przez ocean Spokojny z powrotem do Ameryki.

Tak samo, jak Gerbault, Drake podróżuje sam jeden, to też amerykanie przezwali go żartobliwie „the lonely pirate“ (samotny korsarz).

Z Klubu Wioślarskiego „Gryf“ w Bydgoszczy.

W niedzielę, 18 września r. b., Klub wioślarski „Gryf”, chcą wypróbować wytrzymałość swoich członków wiosłujących, urządził na Brdzie kilka, na różnego typu łodziach, biegów dystansowych na przestrzeni toru 8,500 mtr.

Biegi rozpoczęły się o godz. 13.10, a ukończyły się o 16,30. Rozegrano 4 biegi, mianowicie: czwórek, dwójek podwójnych, dwójek na długie wiosła i jedynek.

1. Bieg czwórek. Czas 46:12,2 s., osada w składzie: Maternowski, Nalazek, Kamiński i Hamann, sternik Demkow. 2-ga osada przybyła w czasie 48:43,8.

2. Dwójki podwójne. Czas 48:46,2 s., osada: Żuchowskii Sawicki, sternik Tarkowski. 2 czas 29:24 s.

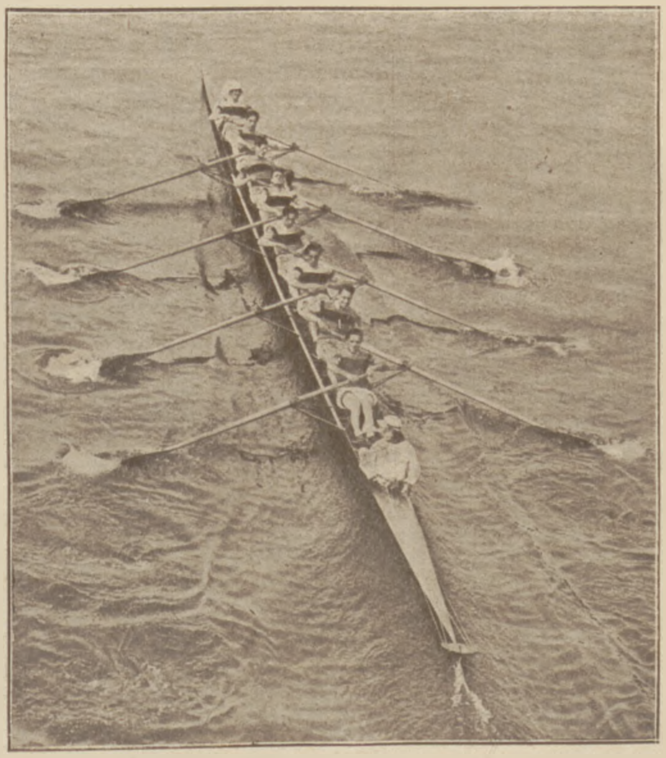
3. Dwójki na długie wiosła. Czas 57:22,2 s., osada: K. Stojowski i K. Doręgowski, sternik Pszczółkowski. 2 czas 58:12,2 s.

4. Jedynki. 1) Pozorski, czas 53:21,4 sek. 2) Głyda 54:46,2 s.

Senjorzy Klubu Wioślarskiego „Gryf” ufundowali na te biegi cenne nagrody, które będą wręczone w dniu zamknięcia sezonu wioślarskiego 2.10 27.

Po ukończeniu biegów wiceprezes p. Tyborski dziękował zebranym za zainteresowanie się zawodami, a młodzieży i trenerom za ich usilną i wytrwałą dotychczasową pracę i zachęcał aby w pracy tej nie ustawali. Do starszych zaś, aby świecili dobrym przykładem i otaczali młodzież ćwiczącą należytą opieką.

J.



Ósemka klubu S. N. Marne, która odniosła zwycięstwo na regatach w Paryżu.

WYCIECZKA W GÓRĘ RZEKI WILJI.

Zamknięta z zachodu, północy i wschodu granicami Państwa oraz odcięta od reszty Rzeczypospolitej brakiem połączeń wodnych, ziemia Wileńska nie posiada większych terenów dla turystyki wodnej. Jednak ten dział sportu w Wileńszczyźnie rozwija się nieustannie i w roku ubiegłym zrobił poważny krok naprzód. Mamy tutaj na myśli wyprawę wioślarską, odbytą przez wioślarzy Wil. T. W. do granicy Rosji Sowieckiej i z powrotem w ciągu 13 dni. Razem około 300 klm. drogi wodnej w jedną stronę.

Przebieg tej wyprawy w streszczeniu przedstawia się następująco:

Odjazd z Wilna nastąpił dnia 8.VIII r. ub. o godzinie 14-ej, w kierunku źródłowisk rz. Wilji, na dwójce podwójnej turystycznej „Danucie".

Załogę stanowili: d-hna Grossberżanka, d-howie Dubowik, Jussis pod komendą Naczelnika Przystani d-ha Buczyńskiego.

W pierwszym dniu przebyto 21 klm. i nocleg wypadł za rafą Biry we wsi Wilkiszkach. Po noclegu w stodole o godzinie 4-ej rano wyruszyli w drogę dalszą.

Drugi dzień t. j. 9.VIII był nader pracowity. Pomimo uciążliwego gorąca i szeregu trudnych raf: „Baran" na 44 klm. od Wilna, „Szałnojdzie" na 63 klm. oraz kilku pomniejszych, przejechano 50 klm. Starożytne miasteczko Niemenczyn z kościołem z r. 1387 fundacji Władysława Jagiełły, ujście rz. Zejmiany, osada Balingródek z ruinami kościołka z 1825 r., noszącą szumną nazwę miasteczka, a istotnie kilka chat licząca — pozostały w tyle.

Drugi nocleg wypadł w majątku Bołoszynie.

W trzecim dniu gorąco również dało się odczuć i wpłynęło na tempo jazdy, przejechana przestrzeń wynosiła 40 klm.

Minięto miasteczko Bystrzyca, rzekomo pierwotna stolica Litwy przed Trokami i Wilnem, z kościołem fund. Wł. Jagiełły i duże zażydzone miasteczko Michaliszki.

Do pamiątek historycznych w Michaliszkach należy kościół z 1653 r. fund. Brzostowskich, z płaskorzeźbami gipsowemi wewnątrz.

W czwartym etapie Michaliszki — Żodziszki (45 klm.) poważne trudności sprawiły wartkie prądy na rafach oraz sztuczne tamy (jazy) na Wilji, które zmuszały do przeprowadzania łodzi na linie. Niebezpieczne na tej przestrzeni są rafy „Oszmianiec" oraz „Rawiaka" przy w. Sićkowie.



Wycieczkowicze, w otoczeniu polskich żołnierzy rozmawiają na granicy z patrolem bolszewickim.

Schroniska dla czwartego noclegu udzieliły starożytne mury dawnego kolegjum po Jezuickiego w Żodziszkach, malowniczo położone na wysokim i urwistym brzegu Wilji.

Wschód słońca dnia 12.VIII zastał wioślarzy w pobliżu m. Daniuszewa, żwawo wiosłujących przeciwko prądowi. Daniuszew jest to niewielkie miasteczko z drewnianym kościołkiem z 1520 r., znajdujące się 165 klm. od Wilna.

Poczynając od Daniuszewa Wilja zasadniczo zmienia swój charakter. Dotychczas na przestrzeni Daniuszew-Wilno płynie ona linją krętą wśród wysokich miejscami urwistych brzegów poprzecinanych głębokiemi parowami erozyjnemi i porośniętych lasami sosnowemi. Dno ma piaszczyste, twarde i często tworzy zatory kamieniste. Dla oka turysty teren ten jest miejscami prześliczny. Powyżej Daniuszewa wysokie brzegi ustępują nizinnym, rafy kamieniste znikają, dno staje się piaszczyste, miękkie, Wilja, pomimo, że niekiedy sięga 150 mtr. szerokości, jest płytką i obfitą w mielizny.

Poniżej Daniuszewa na 174 klm. znajduje się m. Smorgonie, słynne niegdyś „akademja smorgońska", w której na rozpalonych blachach uczono tańczyć niedźwiedzi.

Na piąty nocleg po przybyciu 40 klm. i całodziennej walce z przeciwnym wiatrem, wyprawa zatrzymała się przy Olenickim przewozie (promie) nieco powyżej Zalesia, wspaniałej w swoim czasie rezydencji ks. Ogińskich, gdzie też ks. Kleofas-Michał Ogiński tworzył swoje piękne polonezy.

Następnego dnia po południu t. j. po pięciu i pół dniach wiosłowania, załoga „Danuty" ujrzało wieżyczkę kościoła w Wilejce. Rzęsisty deszcz zmusił osadę do schronienia się w postorunku policyjnym na moście kolejowym, o 8 klm. od Wilejki. Po dwugodzinnem oczekiwaniu ruszono dalej i o godzinie 18-ej wyprawa, po przebyciu 230 klm. przeciw prądowi przybiła do brzegu w Wilejce powiatowej.

Nazajutrz załoga „Danuty" zwiększyła się o 2 wioślarzy d-hnę Buczyńską i d-ha Strzedzińskiego, przybyłych z Wilna pociągiem. Przywieźli oni z sobą oczekiwany aparat fotograficzny, brak którego poprzednio nieraz był dotkliwie odczuwany.

Sobota 14.VIII była poświęcona zwiedzaniu Wilejki, Siedziby niegdyś starosty zmigrodowego, obecnie miasto powiatowe liczy do 5000 mieszkańców.

Rano 15.VIII „Danuta", w zmienionym nieco składzie osady, a mianowicie z d-hną Grossberżanką, d-hami Dubowikiem i Strzedzińskim pod sterem d-ha Jussisa, obciążona minimalnie, wyruszyła dalej w kierunku granicy, odległej od Wilejki o 70 klm. Ta przestrzeń była przebyta w tempie forsownem. O ile przedtem załoga „puchła" od gorąca, to teraz od pracowitego „gazowania" i częstego przenoszenia łodzi przez mielizny.

Po jednym noclegu we wsi Sutokach, 16.VIII o godzinie 10 m. 30 „Danuta" stanęła przy polskim słupie granicznym Nr. 419, w pobliżu wsi Kamienia. Był to dla

wioślarzy moment niezwykle uroczysty. Siedem dni ofiarnej pracy przy wiosłach, 300 klm. prądów, raf i mielizn, tym momentem zostały okupione. Po chwili chorągiewka klubowa po raz pierwszy w dziejach wioślarstwa Wileńskiego, zatrzepotała obok słupa granicznego.

Stąd do źródeł Wilji zostało około 40 klm. ale tam ... Bolszewja!

Pobyt na granicy wypadł dłużej niż przypuszczano, gdyż wioślarze zostali przytrzymani przez posterunek K. O. P., za przebywanie w strefie nadgranicznej bez zezwolenia Dow. Brygady K. O. P. w Wilejce i odprowadzeni pod eskortą do strażnicy, gdzie wszystko się wyjaśniło. Po dokonaniu kilku zdjęć fot. w tej liczbie i „towaryszcza“, patrolującego granicę, wyprawa po południu wyruszyła w drogę powrotną.

Wilja pomiędzy Wilejką, a granicą ma charakter niewielkiej rzeczki. Płynie ona krętą wstęgą wśród nizinnych łąk, sosnowych lasów oraz dębowych gai. Dno ma piaszczyste, raf niema. Poważna przeszkoda dla spławu są pnie bębowe, od wieków leżące na dnie rzeki. Wsie znajdują się przeważnie na prawym bardziej suchym brzegu.

Powrót do Wilejki był również forsowny, gdyż tam czekali dwaj wioślarze p. p. Buczyńscy.

Drugiego dnia t. j. 17.VIII po południu, gdyż tam Wilejka była widoczna, spadła nadzwyczaj silna ulewa, która zmoczyła osadę doszczętnie, zwłaszcza, że załoga musiała torować sobie drogę pomiędzy tratwami, szczelnie zapełniającemi całą Wilję na ½ klm. przestrzeni.

Powrót wyprawy do Wilna nastąpił po uzupełnieniu zapasów aprowizacji, w południe 18.VIII.

Podróż odbywała się wolno, około 57 klm. dziennie (z prądem), ponieważ dużo czasu poświęcano badaniom krajoznawczym miejscowości.

Dnia 21.VII o godzinie 16 m. 40, po jednym z tysiąca zakrętów Wilji załoga „Danuty“ ujrzała smukłe wieże kościoła Kalwaryjskiego, a wkrótce potem, zbliżyła się do słynnych wileńskich Werek.

Werki są to dobra, znajdujące się nad Wilją o 8 klm. rzeką od Wilna. Ze względu na bogatą historyczną przeszłość i malownicze położenie, są one ulubionem miejscem wycieczek Wilnian.

Za kościołem Trynopolskim, w odległości 5 klm. od Wilna, wyprawę spotkały pierwsze łodzie Wil. T. W., które od dwóch dni wyruszyły na spotkanie „Danuty“.

Ilość przybywających łodzi stopniowo się zwiększała i wkrótce „Danutę“ otoczyła cała flotylla łodzi, których załogi podnosiły gromkie powitalne okrzyki.

O godz. 18-ej „Danuta“ dotknęła pomostu i zakończyła 600 klm. wędrówkę po wodach Wilji.

Takie jest streszczenie tej pięknej wyprawy wioślarskiej.

Wyprawą tą wioślarze Wil. T. W. niejako zakończyli „poznawanie” Wilji w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż ta sama łódź „Danuta”, z nieznacznie zmienionym składem załogi, odbyła również wycieczkę od Wilna do granicy litewskiej i z powrotem.

Pe. Jot.

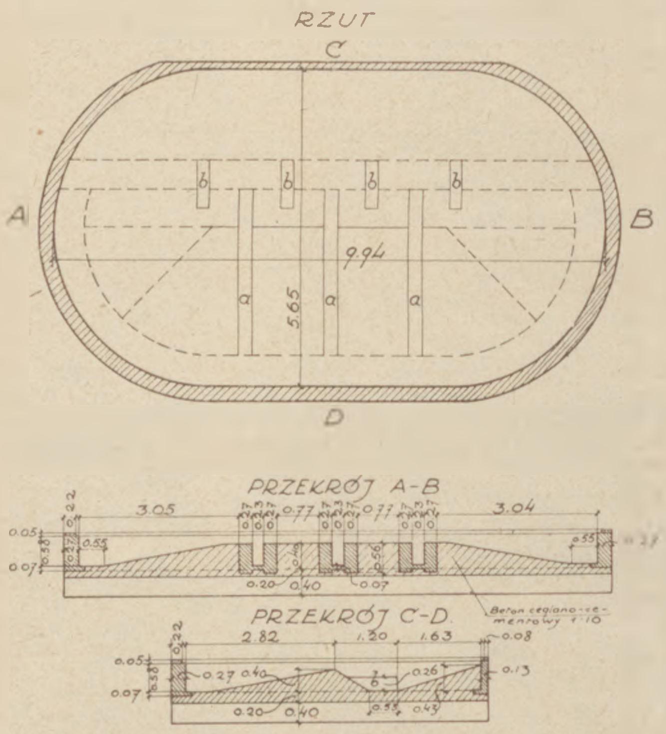


Rzeka Wilja na granicy polsko-rosyjskiej.

Zimowy basen wioślarski w Włocławku.

Wobec licznych zapytań i ogólnego zainteresowania jakie w kołach wioślarskich wzbudziła budowa nowego basenu wioślarskiego w naszem Tow. Wioślar. poniżej załączamy opis i plany naszego basenu.

Przedewszystkiem pragniemy sprostować mylny pogląd niektórych wioślarzy, że basen powinien służyć do treningu i zgrania załogi wioślarskiej. Nic podobnego. Basen służy jedynie do nauki prawidłowego wiosłowania nowicjuszy, lub do wykorzenienia błędów u starszych wioślarzy. Przez umieszczenie wioślarzy w skrzyni zastępującej łódź, usuwa się chybotanie, które tyle trudności sprawia nowicjuszom i powoduje błędy u starszych wioślarzy, a przez możność bezpośredniej i bliskiej obserwacji uczniów podczas wiosłowania, daje się możność nauczycielowi poprawienia każdego nieprawidłowego ruchu i zapobiegnięcia zakorzenieniu się błędów. Jeżeli buduje się baseny na większą ilość wioślarzy, to jedynie w celu nauczania kilku wioślarzy naraz. Byłoby profanacją naszego pięknego sportu wioślarskiego, gdybyśmy chcieli go uprawiać w ciasnem pomieszczeniu zamiast na przestworzach wód, co przecież stanowi główną atrakcję wioślarstwa i główną przyczynę jego znaczenia dla zdrowia i rozwoju wioślarzy. Jak tylko wioślarz przyswoi sobie prawidłowość ruchów, powinno się go odrazu sadzać na łódź, a jeszcze nigdy i nigdzie nikt załogi nie wytrenował inaczej jak na łodzi wioślarskiej. Biorąc więc pod uwagę wyżej powiedziane, basen powinien odpowiadać następującym warunkom: 1) ilość wody w basenie powinna być nieduża i obieg jej w basenie winien być szybki i bez wielkiego oporu; 2) skrzynia do wiosłowania winna swemi wymiarami odpowiadać ściśle wymiarom łodzi wioślarskiej; 3) poziom wody w basenie w stosunku do ustawienia wioseł powinien ściśle odpowiadać warunkom, jakie istnieją przy wiosłowaniu na pełnej wodzie; 4) powinien udostępnić nauczycielowi bliską obserwację ucznia i możność bezpośredniego dostępu do niego; 5) powinien znajdować się w dość obszernem i przewiewnem pomieszczeniu; 6) wiosłować należy temi samemi wiosłami, jakiemi się wiosłuje na łodzi wioślarskiej.



aaa-kanały poprzeczne. bbbb-ścianki pod skrzynią

BASEN DO NAUKI WIOSŁOWANIA.

Nasz basen znajduje się w obszernej izbie o stropie żelazo-betonowym, tuż obok garażu na łodzie. Stanowi go duża miednica owalna murowana z cegły, wewnątrz i zewnątrz cementowana z dodatkiem patentowanego środka, zapobiegającego przesiąkaniu wody. Przez środek, miednica ta posiada wzniesienie przecięte trzema poprzecznemi kanałami dla ułatwienia krążenia wody. Wymiary basenu obliczone są na czterech wioślarzy jednocześnie i taką też ilość miejsc posiada skrzynia do wiosłowania. Siedzenia w skrzyni są przestawiane tak, aby można było wiosłować na prawe i na lewe wiosła. Pozatem bliższe szczegóły i rozmiary widoczne są z załączonego planu i fotografji. Część basenu w której wiosła się nie poruszają przykryta jest podłogą, pod którą przepływa woda popychana wiosłami. Podłoga ta umożliwia dostęp nauczycielowi do każdego ucznia bezpośrednio, jak również i wsiadanie do samej skrzyni. Koszt basenu wyniósł z wykopaniem ziemi na głębokość 0.75 mtr. nasypaniem suchego miału wapiennego i gruzu ceglanego grb. 40 cm. z polewaniem wodą i dokładnem ubijaniem, z obmurowaniem wokoło, wykonaniem ścianek grb. w jedną cegłę dla rowków i czterech ścianek oporowych dla skrzyni z cegły na zaprawie cementowej, z wymurowaniem studzienki wewnątrz (do wypompowywania wody) wym. 0.54 x 0.54 x 0.60 mtr. z cegły na zaprawie cementowej, wykonaniem na całej przestrzeni betonu ceglano-cementowego w stos. 1 : 10, z wyrównaniem powierzchni zaprawą cementową w stos. 1 : 7, z otynkowaniem wszechstronnie ścian murowanych i powierzchni zaprawą cementową z dodatkiem „Preolitu" w stosunku 1 preolitu : 8 cementu : 24 piasku z wypaleniem na czarno żelaznemi tarkami, oraz z wykonaniem podłogi z desek 1½" grb. heblowanych na legarach z kantówki 10 x 12 cm. heblowanych... zł. 2.740.

Basen został wykonany przez firmę budowlaną Popławski i Fürstenwald w Włocławku na podstawie planów i modelu opracowanych przez Zarząd T-wa.

J. B.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, ½ strony zł. 155, ¼ str. 80, ⅛ strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 16. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.